

przekonania, że lepiej i rzetelniej wygłaszanych poglądów nie jesteśmy już w stanie interpretować, należy zastanowić się, czy nasza interpretacja nie jest *zbyt życzliwa*, czy nie przypisujemy autorowi rozważanych poglądów czegoś, czego w ogóle nie pomyślał. Należy interpretację zbalansować i uświadomić sobie, w jakich punktach zmuszeni byliśmy do nazbyt wielu domysłów i szczególnego wysiłku zrozumienia. Wtedy dopiero możemy przystąpić do krytycznej analizy prezentowanych poglądów. Jednym z jej elementów powinna być krytyka sposobu prezentacji, jeśli ten wymagał od nas szczególnie *życzliwej* interpretacji.

## 5. Przykłady

Sformułowane powyżej zasady zilustrujemy teraz na kilku obszernych przykładach. Oczywiście jest, że czytelnik najlepiej skorzysta z tych przykładów, zapoznając się najpierw z oryginałem analizowanego tekstu wskazanym w odpowiednim przypisie. Dla wygody czytelnika zamieszczamy tu jednak, w charakterze cytatów, kluczowe fragmenty odnośnych tekstów, które pozwolą na ocenę, w jak wielkim stopniu i zakresie konspekty i streszczenia modyfikują oryginalny tekst.

Jako pierwszy przykład rozważymy duży fragment *Dialogów* Stanisława Lema. Jest to tekst, który zdaje się szczególnie odpowiedni do logicznej analizy, zawiera on bowiem złożone rozumowanie o charakterze w zasadzie czysto logicznym. Jest to jednak zarazem tekst szczególnie kłopotliwy, bo jego struktury – logiczna i treściowa – ukryte są za formą luźnego literackiego dialogu.

### 5.1. Rozumowanie Hylasa

Analizę naszą rozpoczniemy od szczegółowego rozważenia wstępnego rozumowania Hylasa, zawartego w następującym początkowym fragmencie *Dialogów*:

FILONOUS: Witaj, przyjacielu. O czym to dumasz samotnie w tym pięknym parku?

HYLAS: A, to ty? Cieszę się, że cię widzę. Dopracowałem się tej nocy myśli, która nieskończenie wiele obiecuje ludzkości.

FILONOUS: Cóż to za myśl cenna?

HYLAS: Doszedłem do przekonania (będącego pewnością), że ludzie zyskają w przyszłości nieśmiertelność.

FILONOUS: Czy dobrze słyszę? Jakże to, czyżbyś się sprzeniewierzył materializmowi, który dotąd głosiliś?

HYLAS: Nigdy w świecie. Myśl moja nie koliduje bynajmniej z materializmem, wprost przeciwnie, wynika z niego w sposób konieczny.

FILONOUS: Wielce ciekaw. Słucham cię, przyjacielu.

HYLAS: Jak ci wiadomo, nie istnieje nic ponad materię. Te chmury, te drzewa jesienne, to żółknące słońce, my sami na koniec – wszystko to są przedmioty materialne, to jest zbiory atomów; rozmaite zaś właściwości ciał wypływają z różnicy struktur atomowych. Takie same są bowiem atomy tlenu, węgla czy żelaza w kamieniach, liściach i krwi naszej; twory te różnią się jedynie budową, wzajemnym ułożeniem cząsteczek, to jest – strukturą. Dlatego najogólniej można powiedzieć, że istnieją jedynie atomy i ich struktury. Otóż zastanawiałem się nad tym, co sprawia, że na przekór upływowi lat czuję się wciąż tym samym Hylasem, który bawił się tu małym dzieckiem. Czy to poczucie indywidualnej tożsamości – spytałem siebie – spowodowane jest tożsamością budulca mojego ciała, to jest atomów, z których ono się składa? Tak jednak być nie może. Wiadomo przecież z nauk przyrodniczych, że atomy naszego ciała nieustannie odnawiają się dzięki pokarmom i napojom, które przyjmujemy, oraz powietrzu, którym oddychamy. Kości, komórki nerwowe, mięśnie wymieniają swe atomy bez przerwy, i to tak szybko, że co kilka tygodni wszystkie materialne cząsteczki, z jakich składał się mój organizm, bujają wśród fal rzecznych i obłoków, ja wszelako istnieję nadal i odczuwam ciągłość mej osobowości. Czemuż to zawdzięczam? Niechybnie tylko niezmienionej strukturze atomowej. Zważ, że nowe atomy mego ciała nie są tymi samymi, co w nim tkwiły przed miesiącem, są wszakże takie same, i to w zupełności wystarcza. Tak tedy powiadam: tożsamość mego istnienia zależy od tożsamości mojej struktury.

FILONOUS: Na to zgoda. I cóż dalej?

HYLAS: W przyszłości ludzie będą coraz wierniej kopiować struktury atomowe wszelkich utworów materialnych. Już teraz potrafią tworzyć sztuczne diamenty czy szafiry, sztuczny mocznik, a nawet sztucznie, w retortach syntetyzowane białko. Niechybnie więc posiadają na koniec sztukę budowania molekuł żywego ciała i jego samego – z atomów. Wówczas zdobędą nieśmiertelność, albowiem zdolni będą powołać do życia każdego zmarłego, a to przez doskonałe złożenie atomów w taką strukturę, jaką przedstawiało jego ciało za życia. Ów proces zmartwychwstania będzie, jak sędzę, następował wewnątrz maszyny, w którą włoży się odpowiedni schemat, niejako plan, to jest wzór strukturalny określonego człowieka, za czym machina zbuduje z atomów cząsteczki białkowe, komórki, ścięgna, nerwy i człowiek ów wyjdzie z niej żywy i wesół, cieszący się najlepszym zdrowiem. Cóż powiesz na to?

FILONOUS: Powiem, że należy problem wszechstronnie rozważyć.

HYLAS: Cóż tu jest jeszcze do rozważania? Machiny takiej dziś nie umiemy zbudować, wszelako postęp nauk upewnia nas w tym, że kiedyś zostanie zbudowana, a dla nas, filozofów, nie jest ważne, czy nastąpi to za tysiąc lat, czy za lat milion. Jak rzekłem, w naturze nie masz nic nad atomy i ich struktury. Nie ma, w szczególności, żadnej duszy nieśmiertelnej, która by w zaświaty z martwego ulatywała. Tak więc ten, kto posiedzie sztukę układania atomów w struktury ciał dawno zetlałych, tym samym będzie mógł powołać do istnienia owe ciała w pierwotnym ich kształcie i działaniu. Kto złoży ciało nieżyjącego już człowieka na nowo z atomów – będzie go miał przed sobą w pełni życia, choćby tamten przed wiekami został do grobu złożony...

(S. Lem, *Dialogi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972, s. 11–13)

Zauważmy najpierw, że zdanie „Te chmury, te drzewa jesienne, to żółknące słońce, my sami na koniec – wszystko to są przedmioty materialne, to jest zbiory atomów” można uznać za rozwinięcie (uściślenie) wstępnego zdania „Nie istnieje nic ponad materię”. Ponieważ uściślenie to jest naturalne i oczywiste, sporządzając konspekt, możemy je pominąć. Pewną wątpliwość budzić może tu dopełnienie „to jest zbiory atomów”; nie chcąc zgubić tego aspektu znaczenia, moglibyśmy próbować wstępne zdanie (mające wejść do konspektu) odpowiednio zmodyfikować, wzbogacić nieco. Ponieważ jednak, jednym z kolejnych istotnych zdań jest: „Można więc powiedzieć, że istnieją jedynie atomy i ich struktury” (w którym to zdaniu aspekt „atomowej koncepcji materii” jest zasygnalizowany) przeformułowanie pierwszego, wstępnego zdania jest niecelowe.

Ogólnie rzecz biorąc, do sporządzania konspektu, chociaż ma on być szczegółowy, nie należy podchodzić zbyt formalnie. Ważne jest nie to, żeby zdaniom włączonym do konspektu odpowiadały konkretne zestawy kolejnych zdań w tekście, lecz aby w sporządzonym konspekcie zawarta była *w naszym przekonaniu* cała treść.

Pomijając zatem, jak w przykładzie powyżej, rozwinięcia (objaśnienia) kolejnych twierdzeń Hylasa, upraszczając i zmieniając stosownie niektóre sformułowania, otrzymujemy następujący konspekt:

1. Nie istnieje nic oprócz materii.
2. Różne właściwości ciał biorą się z różnic struktur atomowych.
3. Można więc powiedzieć, że istnieją tylko atomy i ich struktury.
4. Co powoduje poczucie indywidualnej tożsamości?
5. Nie tożsamość budulca – bowiem ten ulega ciągłej wymianie.
6. A więc – tożsamość struktury.

7. A zatem: Tożsamość mego istnienia zależy od tożsamości mojej struktury.
8. W przyszłości ludzie zdobędą umiejętność kopiowania dowolnych struktur atomowych. Wtedy zdobędą nieśmiertelność.

Zauważamy, że trzecie zdanie w tym konspekcie jest krótkim sformułowaniem koniunkcji dwóch pierwszych, siódme zaś zdanie (przedostatnie) stanowi pełniejsze sformułowanie zdania (wniosku) szóstego. Możemy więc dokonać tu dalszych redukcji.

Ograniczając się do twierdzeń kluczowych i do tej części rozumowania Hylasa, z którą zgodził się Filonous, możemy rozumowanie to zapisać ostatecznie tak:

- a) Istnieją tylko atomy i ich struktury.
- b) Atomy w ciele ulegają ciągłej wymianie.
- c) O tożsamości mego istnienia stanowi więc tożsamość mojej struktury.

Obecnie rozważmy racje powyższych twierdzeń.

Twierdzenie pierwsze jest podstawową tezą materializmu. Jedni uznają to za fakt naukowy (dostatecznie potwierdzony przez doświadczenie), inni mogą uznać to za hipotezę (wówczas pamiętać należy o hipotetycznym charakterze rozumowania).

Twierdzenie drugie jest oczywistym (uznanym) faktem, chociaż nasuwa się uwaga, że wymiana atomów jest procesem bardzo powolnym.

Twierdzenie trzecie ma być logicznym wnioskiem.

Zanim rozważymy jego zasadność, zapytajmy: jakie jest właściwie znaczenie tego twierdzenia? Chodzi najwyraźniej o to, że osobliwe poczucie ciągłości własnego istnienia, jakie jest nam dane, spowodowane jest wyłącznie niezmienną się strukturą naszego ciała. Jednakże objaśnienie to nasuwa od razu wątpliwość: czy rzeczywiście struktura naszego ciała nie ulega zmianie? Nieprawda: zmienia się, chociaż powoli i w sposób ciągły. Należałoby tu więc raczej mówić o względnej tożsamości (zmiana ma charakter ciągły i powolny).

Czy twierdzenie, iż tożsamość mego istnienia zależy od względnej tożsamości mojej struktury, można uznać za wniosek logiczny? Czy nie ma innej rozsądnej możliwości (przy założeniu prawdziwości dwóch poprzednich twierdzeń)? Otóż, jeśli wymiana atomów następuje również w sposób ciągły i powolny, a więc również względna tożsamość budulca jest zachowana, to usunięcie tej ostatniej z pola rozważań jest zupełnie nielogiczne.

Wniosek Hylasa jest więc dość pochopny. A jeśli mędrzec Filonous się z nim równie pochopnie zgodził, to nie dlatego, że wniosek jest logiczny, ale dlatego,

że Filonous podziela zawarte w nim przekonanie. Niezbyt to może zachęcający sygnał do dalszego dialogu, pozostaje nam jednak mieć nadzieję, że przekonanie to zostanie uzasadnione w dalszym ciągu.

Może jednak nasza interpretacja znaczenia twierdzenia trzeciego jest błędna? Życzliwa interpretacja tekstu sugeruje tu pewne możliwe uściślenie, a mianowicie, że chodzi o to raczej, że nie zmienia się struktura mózgu, lub mówiąc jeszcze bezpieczniej, struktura pewnej istotnej części mózgu. Wtedy całe rozumowanie daje się uratować w niezmienionej formie. (Interpretacja taka jest istotnie życzliwa, bo w całym tekście nie ma żadnej sugestii na ten temat). Niemniej, nawet przy tej interpretacji możliwości, iż poczucie tożsamości istnienia zależy nie tylko od tożsamości struktury pewnej części mózgu, ale także od względnej tożsamości budulca tej części, *a priori* wykluczyć się nie da.

## 5.2. *Dialogi Lema*

Rozumowanie Hylasa było krótkie i proste i kluczowe twierdzenia (pkt 1–3) można było wyodrębnić bez uciekania się do sporządzania konspektu. Jeśli sporządziliśmy konspekt, to po to raczej, by analizę naszą rozpocząć od prostego przykładu. Jak użyteczny może być konspekt, przekonamy się teraz przy analizie obszernego fragmentu stanowiącego zamkniętą logiczną całość. Poniżej zamieszczamy jedynie wprowadzenie do tego fragmentu, stanowiące kontynuację wstępnego rozumowania Hylasa.

FILONOUS: Tak mniemasz? Doskonale. Czy pozwolisz, bym gwoli zbadania specyfiki twojej maszyny, wskrzeszającej z atomów, stawiał ci pytania, na które będziesz udzielał odpowiedzi?

HYLAS: Przystaję na to chętnie.

FILONOUS: Wybornie. Wyobraź sobie, Hylasie, że musisz dziś umrzeć, albowiem znajdujesz się we władzy pewnego tyra, który postanowił solennie cię uśmiercić, a ma po temu wszystkie możliwości. Czas twojej egzekucji wyznaczony został na siódmą rano. O szóstej, to znaczy teraz właśnie, dręczony smutkiem i trwogą, udajesz się na ostatnią przedśmiertną przechadzkę, spotykasz mnie i opowiadasz mi o swym nieszczęściu. Czy zgadzasz się przyjąć taki wstęp do dysputy o owej wyobrażonej sytuacji, w której ty będziesz skazanym na śmierć, a ja – przyjacielem twym, pragnącym ci pomóc, a zarazem wynalazcą maszyny do wskrzeszania z atomów?

HYLAS: Zgadzam się. Mów.

FILONOUS: Biedny Hylasie, masz zginąć, biada, to straszne! Ale prawda, tyś jest przecież materialistą?

HYLAS: Tak.

FILONOUS: To doskonale się składa. Właściem skonstruował maszynę, o której tyleśmy ostatnimi czasy rozprawiali. Kopie, jakie za jej pomocą sporządzam, w niczym nie różnią się od oryginałów. Człowiek, którego z atomów składa moja maszyna, tylko powłoką cielesną nie różni się od oryginału, ale posiada wszystkie cechy umysłu takie same, że dla przykładu wspomnę o pamięci – jak wiesz, polega ona na pewnych indywidualnych właściwościach struktury mózgu. Otóż maszyna moja stwarza kopie ze wszystkimi szczegółami budowy mózgu, a więc i pamięcią zdarzeń przeszłych, z myślami, wspomnieniami i pragnieniami. Krótko mówiąc, mój Hylase, gdy za godzinę ulegniesz przemocy i skonasz, twoja powłoka jeszcze nie zdąży ostygnąć, a już wprawię w ruch maszynę i z atomów takich samych, jakie się teraz na twoje ciało składają, zbuduję żywego, myślącego Hylasa. Ręczę ci za to. I cóż, czy rad jesteś?

HYLAS: Ależ tak, po trzykroć tak, oczywista. Musisz tylko zbadać moją strukturę atomową, aby ją przedstawić maszynie.

FILONOUS: To się rozumie. Pozwólże, mój przyjacielu, abym wzmógł jeszcze twą pewność przeżycia śmierci. Znasz mnie, wierzysz moim słowom, moim zapewnieniom, wszelako ułomne są rzeczy wytworzone przez człowieka, tu wszakże pewność jest niezbędna. Pozwól przeto, bym tego Hylasa, który twoim ma być przedłużeniem, twoją kontynuacją, już teraz stworzył. Będzie on oczekiwał twojej śmierci, a po niej wspólnie z nim, to jest z tobą, oddamy się uciechom wskrzeszonego żywota.

HYLAS: Co ty mówisz, Filonousie?

FILONOUS: To, co usłyszałeś: dla zwiększenia twojej pewności kopie twoją stworzę już teraz...

HYLAS: Ależ to nonsens!

FILONOUS: Czemuż to?

HYLAS: To będzie odrębna ode mnie, obca istota!

FILONOUS: Tak sądzisz?

HYLAS: A jakże inaczej? Ten człowiek może i będzie nieskończenie do mnie podobny, wszyscy go za mnie brać będą, będzie żywił te same co ja uczucia, chęci, zamiłowania, nawet prace, przeze mnie rozpoczęte, on w moim duchu dokończy, ale to nie ja będę! To będzie sobowtór, jakby bliźniak, ja zaś umrę na zawsze!

FILONOUS: Skądże ta pewność?

HYLAS: A stąd, że jeśli stworzysz go teraz i on będzie tu przytomny, to będę o nim mówił „on”, jak o każdym innym człowieku, i widział go na zewnątrz siebie – i będzie drugą, odrębną ode mnie, inną istotą ludzką, jak każdy człowiek, i to, że będzie do mnie podobny jak kropla do kropli, w najmniejszej mierze śmierci mej nie osłodzi. Owszem, dla żyjących

dalej, dla mych przyjaciół, krewnych będzie złudzeniem mego bytowania skończonym i doskonałym, ale ja – ja umrę i już żyć nie będę.

FILONOUS: Skądże ta pewność?

HYLAS: Nie możesz mieć wątpliwości w tym przedmiocie, Filonousie, i jeno mnie próbujesz. Przecież, gdybym podniósł z ziemi ten oto wilgotny, zwiędły liść i podał owemu „drugiemu Hylasowi”, jeśli tu stał, to on przecie wdychałby i czuł jego woń cierpką i miłą, a nie ja. I podobnie rzecz by się miała po mojej śmierci, bo przecie wskutek mego zgonu w nim się nic nie przemieni, nic nie nastąpi nowego. On będzie po świecie chodził dalej, jego pięknem się radował, ja atoli istnieć przestanę zupełnie.

FILONOUS: Tak? Hm, więc co robić? Mów, co mam uczynić z machiną, aby zapewnić ci wskrzeszenie?

HYLAS: To całkiem proste. Musisz stworzyć moją żywą i myślącą kopię po mym zgonie.

FILONOUS: Tak mniemasz?

HYLAS: Tak.

FILONOUS: Kopia stworzona po twym zgonie będzie tobą, a stworzona przed twoją śmiercią nie będzie tobą, lecz człowiekiem, choć niezmiernie podobnym, ale innym? Jakaż różnica między tymi dwiema istotami, wyjaśnij mi, proszę?

HYLAS: Najpierw ów stworzony przed mym zgonem będzie mnie widział, a ja jego; będzie wiedział, że ja ginę, a on został stworzony, będzie...

FILONOUS: Jeśli to tylko stanowi szkopuł, bez trudu go usunę: kopia w jednym i drugim przypadku będzie spała smacznie, napojona płynem usypiającym, i obudzi się dopiero po twym zgonie, tak więc nie będzie nic wiedziała o niemiłych wydarzeniach wokół twego końca ani o tym, jak sama na świat przyszła.

HYLAS: Nie, nie o to chodzi. Byłem, jak widzę, nie dość ostrożny, Filonousie. Do tego zagadnienia trzeba przystąpić z ostrym narzędziem rozumu.

(S. Lem, *Dialogi*, s. 13–15)

Konspekt sporządzony poniżej odnosi się do całego fragmentu. Ma on oczywiście charakter przykładowy – autorski i subiektywny (dlatego komentuję go w pierwszej osobie liczby pojedynczej). Sporządziłem go zgodnie ze wskazówkami podr. 2, starając się zachować wszystkie argumenty i możliwie krótko wyrażać kolejne twierdzenia. Następnie przeglądając konspekt, dokonałem w nim stylistycznych poprawek. W kilku miejscach, w których odniosłem wrażenie jakiejś luki, dokonałem uzupełnień, zgodnie z tekstem. W konspekcie łatwo było dostrzec miejsca, gdzie następuje „zmiana tematu” (w oryginalnym

tekście takie miejsca są zazwyczaj „zamaskowane” różnego rodzaju chwytami literackimi zapewniającymi „gładkość przejścia”). Miejsca te oznaczyłem odstępami. W końcowym rezultacie otrzymałem następujące streszczenie:

### Streszczenie fragmentu *Dialogów* Lema (s. 11–47)

#### I

H: Istnieją tylko atomy i ich struktury. Atomy w moim ciele ulegają ciągłej wymianie. A zatem o tożsamości mego istnienia stanowi tożsamość mojej struktury.

F: Zgoda.

H: W przyszłości ludzie zdobędą umiejętność kopiowania dowolnych struktur atomowych. Wtedy zdobędą nieśmiertelność.

F: Tak mniemasz? Przyjmijmy zatem, że ty jesteś skazańcem oczekującym egzekucji, a ja wynalazcą maszyny do tworzenia kopii, który ma stworzyć twoją kontynuację. Pozwól teraz, że będę ci stawiał pytania.

H: Zgoda.

F: Aby wzmocnić twoją pewność, twoją kopię stworzę już teraz...

H: Jakże to? To będzie odrębna ode mnie istota (współistnienie wyklucza kontynuację). Musisz stworzyć kopię dopiero *po* moim zgonie; wtedy będzie to moja kontynuacja.

F: Doskonale. Ale gdy lekarze ciało twoje do życia przywrócą, co wtedy? Czy kopia nagle przestanie być tobą? A może wówczas to nie ty sam ożyjesz w swoim ciele.

H: Oczywiście, że to ja ożyję. Wtedy kopia, siłą rzeczy, przestanie być mną.

F: A cóż to takiego może zmienić się w osobowości kopii na skutek jakiegoś odległego wydarzenia?

H: Wiem! Należy czekać ze stworzeniem kopii, aż moje ciało szczerze całkowicie.

F: Tak? A gdy cię zabalsamują, to nigdy już nie ożyjesz?

\*

H: Nie, poczekaj, dziwnieś to pogmatwał. Rozważmy rzecz na przedmiotach martwych. W tym przypadku stwierdzenie, czy stworzona kopia jest inną czy tą samą rzeczą, zależy może od umowy, prawda? Gdy jednak mówimy o mnie, samo założenie konwencji rodzi nonsens. Nie rozumiem, dlaczego tak się dzieje?

F: To proste. Inni ludzie mogą ustalać konwencje, gdy nie mają metody, by odróżnić kopię od oryginału. Ty masz jednak zawsze tę szczególną metodę, w której twoja świadomość objawia ci się w sposób bezpośredni.



H: Jasne. Kopia stworzona po moim zgonie, na pytanie, czy jest Hylasem, będzie odpowiadała, że tak. A zatem żaden decydujący eksperyment przeprowadzony być tu nie może. Jest to więc problem pozorny.

F: Problemu nie da się rozstrzygnąć empirycznie, to prawda. Ale problemem pozornym to nie jest. Zachodzi tu wszakże „przypadek alternatywy logicznie ścisły”: albo kopia będzie twoją kontynuacją, albo nie (albo ty sam ożyjesz, albo stworzony zostanie nowy osobnik).

„Z każdej takiej ewentualności, jeśli przyjmiemy ją za prawdziwą, płyną pewne wnioski. Jeżeli wnioski te prowadzą do sprzeczności logicznej, winniśmy je odrzucić wraz z tym wyjściem z alternatywy, które je породziło. W taki sposób odnajdziemy możliwość logicznie niesprzeczną i uznamy ją za odpowiadającą zapewne rzeczywistości”.

\*

H: Spróbujmy rozważyć rzecz na jakimś człowieku Iks. Gdy za jego życia tworzymy kopię Iks z kreską, to wiemy, że tylko Iks naprawdę przeżył to, o czym mówi. O identyczności decyduje więc nie tylko struktura atomowa, ale i związek genetyczny obecnej struktury z jego strukturą poprzednią.

F: Przecież sam na początku rozmowy z postulatu identyczności genetycznej zrezygnowałeś, słusznie powiadając, iż o poczuciu jednolitej osobowości decyduje tylko struktura. Jeśli odetną ci rękę, to przecież ciągle pozostajesz sobą. A jeśli odetną ci całe ciało od głowy, a ja stworzę kopię tego ciała, która do głowy doskonale przyrasta. Czy to będziesz ty, czy tylko twój sobowtór?

H: Ja sam.

F: A jeżeli stworzę kopię całą, to już nie będziesz ty?

\*

H: Czekaj. A może chodzi tu o to, że obserwacja powinna być ciągła, aby stwierdzić, czy coś jest, czy nie jest kontynuacją. Tylko taka jest naturalna.

F: Bynajmniej. Gdy zasypiam, tracę przecież świadomość swego istnienia.

\*

H: A może cały problem zniknie, gdy założymy, że człowiek nie wie o rychłej śmierci. Zmrożonego snem unicestwiamy, a potem na to miejsce kładziemy kopię.

F: Bliskość miejsc unicestwienia i rekreacji nie ma tu nic do rzeczy. Przecież nie chodzi o to, aby jakieś niematerialne „ja” przesiadło się z jednego ciała do drugiego. Wyobraź sobie, że każdemu człowiekowi wyruszającemu na niebezpieczną wyprawę kosmiczną sporządza się jego rysopis atomowy. Gdy przychodzi wieść, że zginął, uruchamia się maszynę, i tworzy jego

kontynuację, ku radości rodziny. To, że oryginał zginął w płomieniach gwiazdy Psa Gończego, nie może tu mieć nic do rzeczy.

H: Istotnie. W obu przypadkach, moim i twoim, nie ma różnicy co do istoty rekreacji.

F: A gdy wieść okaże się fałszywa?

H: Wtedy okaże się, że rodzina została wprowadzona w błąd; ten stworzony przez maszynę był tylko imitacją.

F: Więc autentyczność kontynuacji zależy od tego, czy wieść jest prawdziwa? Jaki jest związek między nadchodzącą z gwiazd informacją, a osobowością kopii?

\*

H: Istotnie, żaden. Czy to nie jest po prostu spór werbalny, czy kłopot nie jest po prostu natury językowej?

F: Nie. Albo kopia jest tylko bliźniakiem, albo *ty sam* ożyjesz w jej powłoczce. Z obiektywną stroną zagadnienia nie ma tu problemu. Jest to kwestia metod sprawdzenia i konwencji. Nasz problem polega na tym, że mamy zdecydować o stronie subiektywnej.

H: Tak, mieszamy wciąż subiektywne rozumienie rzeczy z obiektywnym.

F: Żeby więc wyeliminować czynnik subiektywny, załóżmy tak: najpierw cię uśmiercam, a potem tworzę nie jedną, lecz tysiące kopii twoich. Czy to będą różni ludzie, czy ty jeden jakoś rozdzielony?

H: Myślę, że każdy osobnik będzie miał swoje odrębne ja, takie samo jak inni, ale nie to samo.

F: Doskonale. A który z nich będzie tobą? Co logika powiada?

H: Logika powiada, że żaden...

\*

H: Ale, czekaj. Skoro ustaliliśmy, że o tożsamości decyduje tylko struktura, o strukturze zaś mówi się, że jest „ta sama”, a nie „taka sama”, więc wszyscy przez maszynę stworzeni Hylasowie są właściwie tym samym, iks razy powtórzonym człowiekiem.

F: Chcesz powiedzieć, że jeśli stworzę kopię twoją za życia, i tyran cię uśmierci, to ty pozostaniesz przy życiu, bo kopia jest tym samym Hylasem?

H: Jakże to? Przecież z przedmiotami nieożywionymi wynika ten sam dylemat.

F: Nieprawda. Możesz zamienić ze sobą dwie identyczne misy gliniane, ale nie możesz zamienić siebie ze swoją kopią...

\*

F: A więc, Hylasie, jak to w końcu jest? Gdy tyran zamrozi twoje ciało, i pozostawi na wieki w bryle lodu, będzie to śmierć, nieprawdaż? A gdy ja znajdę ciało i ożywię, jak sądzisz, czy to ty, tutaj stojący, ożyjesz w tym ciele?

- H: Tak, z pewnością to ja ożyję.
- F: A jeśli na atomy zostaniesz rozpylony i ja cię z tych atomów odbuduję, to już nie ty będziesz. Dlaczego? Czy twoje osobowe ja uleci gdzieś z ciała niby ptak z klatki?
- H: Także i w tym wypadku, jak mniemam, to ja będę.
- F: A jeśli dwie kopie będą stworzone, jedna z atomów, z których obecnie składa się twoje ciało, a druga tylko z takich samych atomów – to czym te kopie będą się różniły od siebie?
- H: Nie wiem. Istotnie, te same atomy czy tylko takie same, zdaje się, że wszystko jedno. Wszystkie atomy są takie same i niczym się żaden nie wyróżnia. Obawiam się, żeś okropnej rzeczy dokonał Filonousie, dowodząc *per reductionem ad absurdum*, że oprócz atomów i ich struktur istnieje coś jeszcze – dusza.
- F: Nic podobnego. *Per reductionem ad absurdum* dowiodłem tylko, że świadomości nie sposób sprowadzić do atomów albo ich struktury. Z czego nie wynika jednak, by nie była ona zjawiskiem materialnym.

## II

- H: Twój wywód tylko zaprzecza, sieje zwątpienie, lepiej go więc nie ogłaszać.
- F: (Przypowieść o kulistości Ziemi: analogiczne odkrycie – wszystko, co oddala się więcej niż 2000 kroków, znika).
- H: Co za prawda ukrywa się w twoim wywodzie, która kulistości Ziemi w przypowieści odpowiada?
- F: Tego niestety nie wiem. Mogę tylko przypuszczać. Pozwól, że pierwiej zrekapituluję ci sam wywód w kilku zdaniach. Zastanawialiśmy się nad tym, czy można wskrzesić człowieka po śmierci, tworząc z atomów kopię całkowicie wierną oryginałowi. Założenie to doprowadziło nas do sprzeczności i musieliśmy je, jako niezgodne z prawdą, odrzucić. Chcesz wiedzieć, czemu tak się stało, tak?
- H: Tak. I chcę wiedzieć, czy możliwe jest wskrzeszenie człowieka z atomów, czy nie, a jeśli nie, to dlaczego?

\*

- F: Żeby wskrzesić człowieka z atomów, trzeba by najpierw sporządzić doskonale wierny plan rozmieszczenia atomów. Z zasady nieoznaczoności Heisenberga wynika jednak, że jest to niemożliwe. I nie jest to trudność techniczna, lecz istotna cecha rzeczywistego świata atomów. Być może to spowodowało sprzeczność w naszym wywodzie i być może to również jest związane jakoś z zagadką powstawania świadomości.
- H: Jak zasada Heisenberga mogła wpłynąć na przebieg naszego wyvodu, skoro w ogóle nie braliśmy jej pod uwagę.
- F: Braliśmy. Zakładając, że da się sporządzić wierną kopię, arbitralnie uznaliśmy ją za fałszywą.

H: No, dobrze. Być może jednak, te drobne różnice, które warunkuje zasada Heisenberga, nie są w ogóle istotne dla stworzenia kopii żywego ustroju?

F: Być może. Pewne jest jednak, że „zakaz” wskrzeszania człowieka z atomów, na który natrafiliśmy, był czymś w rodzaju sygnału, że operujemy pojęciami atomów i świadomości niezgodnie z ich realnym znaczeniem.

\*

F: Możliwe też, że niewłaściwie podeszliśmy do zagadnienia świadomości. Jednym z jej podstawowych rysów jest trwanie w czasie (subiektywnym). Być może, raz urwanego wątku tego wznowić w tożsamej postaci nie można? Być może, z powodów równie fundamentalnych jak te, które uniemożliwiają przekroczenie prędkości światła?

H: A przecież w czasie snu albo śmierci klinicznej wątek ten się urywa?

F: Nieprawda. Wiemy, że wtedy mózg ciągle jeszcze działa. Inny kłopot, na jaki natrafiliśmy, to niemożność obiektywnego rozstrzygnięcia, czy kopia jest czy nie jest kontynuacją. Być może trzeba by rozważyć możliwość „włączania” się do cudzej świadomości.

\*

H: W dalszym ciągu nie wiem jednak, skąd wyniknął absurd.

F: Ja też dokładnie nie wiem. Przedstawiam ci tylko możliwe przyczyny. Jest jeszcze jedna. Powiedzmy, że człowiek umiera, a z maszyny wychodzą dwie identyczne kopie. Która jest kontynuacją? Rozumowanie, jak się okazało, nie może tego rozstrzygnąć. Być może dlatego, że przebiega ono w systemie logiki formalnej, który nie zezwala na ustalanie równań typu  $\$A=2A\$$ , uważając je za sprzeczne. W naszym przypadku jednak nastąpiło, jak się zadaje, właśnie  $\$A=2A\$$ , „powielenie osobowości”. Być może należałoby tu zastosować logikę nieznaną wyłączonego środka (wielowartościową). Tak więc niemożność rozstrzygnięcia problemu mogła wziąć się również z użycia niewłaściwego narzędzia rozumowania (to jest systemu logicznego).

H: Nie jest to wszystko całkiem jasne dla mnie.

F: I dla mnie też nie – lecz uważam, że tak jest dobrze. Gdy człowiek wierzy, że wszystko już do końca wie i rozumie, często wtedy właśnie wkracza na drogę zguby.

### III

H: Obaliłem twój wywód. Błąd twój polegał na tym, że kładąc nacisk na tożsamość strukturalną, pomijałeś w ogóle stronę materialną. A przecież struktury same w sobie, poza materią, nie istnieją. Jeśli kopię moją stworzysz z tych samych atomów, to z pewnością ja w niej ożyję.

F: (Historyjka o wyspie bezludnej: kopia zjada Hylasa).

H: Pokonałeś mnie raz jeszcze. Ale nie mogę pogodzić się z myślą o przemijalności naszego bytu. Jeśli kołowrót przemian materialnych jest wieczny, dlaczego moje „ja”, niesprowadzalne do żadnych elementów, nie może z niego wyniknąć kiedyś raz jeszcze.

\*

F: Przede wszystkim twoje „ja” sprowadza się do elementów. Twoje „ja”, w sensie psychicznym, to pewna abstrakcja, pewne uogólnienie i wypadkowa.

H: Moje „ja” abstrakcją?

F: Tak. Wytworzenie pojęcia „ja” wymaga abstrahującej pracy umysłu, do której małe dzieci są jeszcze niezdolne. Poza tym – pamięć. Bez niej nie byłoby ciebie. A więc to uogólnienie owych tysięcy zjawisk przechowywanych w twojej pamięci konstytuuje twoje „ja”. Jesteś ich wypadkową.

\*

H: Masz rację. Zastanawiam się jednak, czy nie można obliczyć matematycznego prawdopodobieństwa zdarzenia, w którym pewna ilość atomów ponownie ułoży się i połączy w strukturę mego żywego organizmu?

F: Przecież przedstawiłem ci to upragnione przez ciebie wydarzenie, wciągnięcia twoich atomów ponownie w wir procesów życiowych, na owej wyspie bezludnej. Odrzuciłeś ten pomysł. Prawdopodobieństwo spontanicznej rekreacji Hylasa istnieje. Jeśli Kosmos istnieć ma wiecznie, kiedyś to się zdarzy. Co z tego, kiedy to nie ty cieszyć się będziesz ową „główną wygraną na loterii kosmicznej”. Wielu nowych Hylasów może powstać, ale każdy taki Hylas będzie sobie Hylasem. Nie będzie pomiędzy nimi związku pamięciowego, będącego szczególną formą więzi przyczynowej. Dość tego, Hylasie. Przestań już ścigać majaki „atomowego zmartwychwstania”. Nie tędy droga.

Którędy droga – zdaniem Filonousa – zainteresowany Czytelnik dowiedzieć się może z dalszej części książki Stanisława Lema. My zajmijmy się analizą streszczonego fragmentu.

Operacja streszczenia, której dokonaliśmy, okazała się oczywiście zabójcza dla literackich walorów tekstu, ale odsłoniła jego wewnętrzne struktury: treściową i logiczną.

Mamy tu do czynienia ewidentnie z analizą możliwości (logicznym rozumowaniem), lecz analiza ta jest nieco chaotyczna i nie całkiem konsekwentna. Obecnie widać jasno, że niektóre argumenty i możliwości powtarzają się; jest nawet jedna zasygnalizowana, a nie rozważona („gdy człowiek nie wie o rychłej śmierci”). Rzecz jasna nie można robić z tego zarzutu tekstowi literackiemu,

który ma przedstawiać „żywy” dialog. Do celów naszej logicznej analizy całe rozumowanie musimy jednak uporządkować.

Wykorzystamy tu fakt, że wiele rozważanych możliwości ma taki charakter, iż Hylas wysuwa warunki, jakie jego zdaniem winny być spełnione, aby kopia była kontynuacją, a Filonous wskazuje (ciągle) absurdalne konsekwencje. Te fragmenty rozumowania dadzą się więc ująć w jednym schemacie.

Pewien problem stanowi wyodrębnienie głównego twierdzenia rozważań: czego właściwie dowodzi Filonous? W zakończeniu części I stwierdza on, iż wykazał, *per reductionem ad absurdum*, że „świadomości nie sposób sprowadzić do atomów albo ich struktury”, co zdaje się stać w niejkiej sprzeczności z tezą, którą zaakceptował na wstępie, i podtrzymuje w trakcie dyskusji, że tożsamość istnienia zależy od tylko od struktury. (Tę niejasną sprawę trzeba będzie, być może, jeszcze rozważyć). Natomiast w podsumowaniu na początku części II oraz w zakończeniu fragmentu części III, *implicite* zawarta jest teza, iż „atomowe zmartwychwstanie jest niemożliwe”, i w istocie tego właśnie zdaje się dowodzić cały czas Filonous.

Proponujemy zatem następującą rekonstrukcję struktury logicznej rozumowania:

1. Istnieją tylko atomy i ich struktury.
2. Tożsamość istnienia zależy tylko od struktury.  
Założmy, że możliwe jest sporządzenie wiernej kopii H.
3. Kopia stworzona za życia H nie może być H.  
Założmy, że sporządzona po zgonie H jest H.
4. Ale wówczas, gdy ciała H zostanie przywrócone życie, powstaje absurd.
5. Poszukujemy warunków, które muszą być spełnione, żeby kopia była (kontynuacją) H. (Za każdym razem dochodzimy do absurdu).
  - a) Ciało H musi przestać istnieć (a gdy zostanie zabalsamowane? – absurd).
  - b) Kopia H musi składać się z atomów ciała H (ale przecież wszystkie atomy są takie same; można wymieniać różne części ciała; kopia zjada Hylasa).
  - c) Obserwacja ciała H i powstającej kopii musi być ciągła (gdy śpimy, obserwacja się urywa; co obserwacja ma do rzeczy?).
  - d) H nie wie o niczym (? – brak repliki w tekście).
  - e) Tożsamość miejsca (przecież nie chodzi o przesiadanie się jakiegoś niematerialnego „ja”; czym się różnią między sobą kopie stworzone w różnych miejscach?).
6. Założmy, że tworzymy jednocześnie dwie kopie H. Są to dwie odrębne istoty. Która jest kontynuacją? Logika powiada, że żadna.

Wnioski (główne twierdzenia):

7. Świadomości nie sposób sprowadzić do atomów albo ich struktury.
8. Teoretycznie istnieje możliwość spontanicznej rekreacji ciała H, lecz będzie to inna osoba, bo nie ma między nimi związku pamięciowego. (Atomowe zmartwychwstanie jest niemożliwe).
9. Sprzeczność (zakaz „wskrzeszania ciała z atomów”), na którą natrafiliśmy, wskazuje, że operujemy pojęciami atomów i świadomości niezgodnie z ich „realnym znaczeniem”. Możliwe przyczyny otrzymania sprzeczności:
  - a) Założenie, że można stworzyć wierną kopię, jest sprzeczne z zasadą Heisenberga.
  - b) Być może raz urwanego wątku świadomości wznowić się nie da.
  - c) Być może trzeba by rozważyć możliwość włączania się do cudzej świadomości.
  - d) Być może posługiwaliśmy się niewłaściwym narzędziem rozumowania (systemem logiki formalnej dwuwartościowej).
10. Inne ważne twierdzenia uboczne:
  - a) Problem tym się różni od analogicznego problemu z przedmiotami, że w grę wchodzi świadomość (bezpośrednie metoda sprawdzania).
  - b) Problemu czy kopia H jest, czy nie jest kontynuacją, nie da się rozstrzygnąć empirycznie. Ale logika mówi, że: albo jest, albo nie jest. Szukamy możliwości logicznie niesprzecznej.
  - c) „Ja” jest pewną abstrakcją, uogólnieniem i wypadkową.

Sądzę, iż Czytelnik zgodzi się, po ponownym przejrzaniu streszczenia i oryginalnego tekstu, że powyższa rekonstrukcja zawiera wszystkie istotne punkty rozważanego rozumowania.

Przejdźmy zatem do rozważenia racji poszczególnych twierdzeń. Odrębne i wyraźne sformułowanie kolejnych twierdzeń, usunięcie efektów retorycznych, umożliwi obecnie spokojne i chłodne zastanowienie się nad możliwościami alternatywnymi w stosunku do każdej kolejnej tezy.

Twierdzenia 1 i 2 należące do wstępnego rozumowania Hylasa rozważaliśmy już wcześniej. Na razie możemy przyjąć je jako robocze hipotezy.

Twierdzenia 3 i 4 wydają się oczywiste. Rozumowanie na nich oparte w pewnej ogólniejszej odmianie pojawia się ponownie w punkcie 6 i wydaje się ono w istocie kluczowe dla całego wywodu. Zanim mu się baczniej przyjrzymy, rozważmy najpierw kolejne założenia i argumenty w punkcie 5.

Jeśli chodzi o lit. a), to możliwość wskazana przez Filonousa wydaje się rzeczywiście zbyt absurdalna (nie widzimy żadnej innej rozsądnej możliwości).

Argumenty Filonousa w lit. b) są obroną twierdzenia 2 (które wcześniej wydało nam się zbyt słabo uzasadnione). Nie mają się one jednak możliwości, że do tego, aby kopia była kontynuacją, konieczna jest względna tożsamość budulca pewnych partii mózgu, że gwałtowne zniszczenie mózgu powoduje nieodwracalne urwanie się wątku, o którym mowa w punkcie 9 lit. b). Tej, jak się zdaje, całkiem rozsądnej możliwości w rozumowaniu nie uwzględniono.

Warunek c) wydaje się nierozsądny, gdy przez obserwację rozumieć tu obserwację niezależną. Istotnie, co taka może mieć do rzeczy? Co się zaś tyczy obserwacji subiektywnej (a do takiej nawiązuje replika Filonousa), nie jest jasne, o co tu właściwie mogłoby chodzić (czy o to, że Hylas, póki żyje, jest swoją kontynuacją?).

Możliwość d) nie została przez Filonousa rozważona, a odpowiednio rozumiana nie prowadzi bynajmniej do jawnego absurdu. Można np. przypuścić, iż kontynuacja jest możliwa lub nie w zależności od stanu, w jakim znajdował się mózg w momencie urwania wątku świadomości. W szczególności konsekwencją informacji o rychłej śmierci mogą być pewne zmiany w mózgu uniemożliwiające kontynuację; gdy zaś wątek świadomości zostaje przerywany nagle, kontynuacja jest możliwa.

W możliwości e) Filonous odrzuca niematerialne „ja” z przyczyn nie tyle logicznych, co ideologicznych. Z logicznego punktu widzenia niematerialne „ja” nie daje się wykluczyć i nie musi być to koniecznie dusza, lecz np. nieznaną nam jeszcze składnik fizycznej rzeczywistości. Wówczas replika na pytanie Filonousa o to, czym się różnią kopie stworzone w różnych miejscach, mogłaby brzmieć: swoimi niematerialnymi „ja”.

Odprawa, jaką daje Filonous Hylasowi, ma więc w pewnych miejscach charakter trącający retoryką; istnieją pewne nierozważone możliwości, które nie prowadzą w oczywisty sposób do sprzeczności.

Decydująca jest argumentacja zawarta w punkcie 6. (Filonous mówi o tysiącach kopii, nie o dwóch, nie zmienia to jednak istoty argumentu).

Nie wiem, jaką logikę ma na myśli Filonous, pytając Hylasa, co w tej sytuacji „powiada logika”. Jeśli wziąć pod uwagę możliwość niematerialnego „ja”, którego logika nie wyklucza (chyba że „logika dialektyczna”), to może być tak, iż owo „ja” ulatuje w momencie śmierci w inny, nieznaną nam wymiar rzeczywistości, a w momencie pojawienia się „swojej” struktury wraca do niej. Gdy zaś pojawią się na raz dwie identyczne struktury – wówczas wybiera na chybił trafił jedną (tak jak, powiedzmy, opilek żelaza umieszczony między dwoma magnesami).



Nawet zakładając nieistnienie niczego poza atomami i ich strukturami (twierdzenie 1), można utrzymać wskazany tu mechanizm, zakładając, że mamy do czynienia z jeszcze jednym prawem przyrody o charakterze probabilistycznym: prawdopodobieństwo tego, że kontynuacją jest dana kopia, wynosi  $1/2$  (lub  $1/1000$  w zależności od liczby kopii), a jakaś zasada nowego Heisenberga mogłaby tu ponadto głosić, że to, która kopia jest kontynuacją, nie daje się rozstrzygnąć metodami fizyki.

Teoryjka ta, całkiem rozsądna, bo utrzymana w duchu współczesnej fizyki, usuwa również pozorny absurd z twierdzenia 4. Ożywione ciało Hylasa *nie staje się* na powrót Hylasem, ponieważ dzięki wysiłkom wiernego Filonousa Hylas ożył już wcześniej w stworzonej kopii, czuje się świetnie i rzecz jasna ani myśli zmieniać swej powłoki cielesnej na skutek jakiegoś „odległego wydarzenia”, jakim jest ożywienie starego czy też stworzenie nowego ciała Hylasa.

Przy dalszym wysileniu wyobraźni można wskazać inne całkiem rozsądne, ale nie uwzględnione możliwości.

Być może np. w trakcie pojawiania się dwóch identycznych struktur świadomościowych następuje coś w rodzaju rezonansu, sprzężenia, w wyniku którego bądź obie struktury ulegają zagładzie, bądź następuje jakiś rodzaj rozszczepienia świadomości (niezależnie od położenia w przestrzeni obu struktur, na skutek działania nieznanymi nam jeszcze oddziaływań fizycznych). Dlaczego nie? Nasza wiedza na temat świadomości jest zerowa, nic więc takiej możliwości nie przeczy.

Być może świadomość ma charakter czasoprzestrzenny i konieczna jest tożsamość bądź przestrzeni, bądź czasu, żeby zapewnić kontynuację. Jest to więc jeszcze jedna możliwość, którą można by także wskazać na dowód, że argumentacja Filonousa w punkcie 5 lit. b) jest niezupełna.

Być może Czytelnik jest w stanie wskazać jeszcze bardziej interesujące, rozsądne możliwości.

Tak czy inaczej, sprzeczność, do której prowadzi rzekomo założenie o możliwości atomowego zmartwychwstania, jest pozorna. Rozumowanie Filonousa jest niezupełne. Wnioski 7 i 8 nie są logiczne.

### 5.3. Wnioski na temat logiki

Klęska rozumowania Filonousa i niektóre jego twierdzenia ubocznie skłaniają do ogólniejszych spostrzeżeń na temat rozumowań i logiki w ogóle.

Twierdzenie 9 jest niezbyt jasne. Co to znaczy „realne znaczenie”? Zapewne chodzi tu o rzeczywistą naturę atomów i świadomości, o to, że o atomach czyniliśmy założenia niezgodne z naszą obecną wiedzą o nich i że być może założenia czynione (świadomie lub nieświadomie) o świadomości są również niezgodne z jej, nieznaną nam jeszcze, naturą. Nie może być jednak tak, że to fałszywe założenia doprowadziły nas do sprzeczności. Z czegoś takiego należałoby wyciągnąć bowiem wniosek, że prawdy, którym sprzeniewierzyliśmy się (np. zasada Heisenberga) mają logiczny (?!) charakter. To jest kuszące, ale nie ma nic wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy. Sprzeczności, na które natrafiliśmy, absurdalne, jak nam się zdaje, konsekwencje, są po prostu rezultatem braku wiedzy i doświadczenia w dziedzinie rozważań.

Być może raz urwanego wątku świadomości nie da się wznowić, ale być może da się. Nic na ten temat nie wiemy i logika – przy braku wiedzy – nic nam tu nie pomoże, niczego nie rozstrzygnie.

Logika jest skuteczna tam, gdzie posiadamy już pewną wiedzę, gdzie mamy rozeznanie co do tego, co można uznać za możliwość rozsądną, a co jest ewidentnie sprzeczne z tym, co wiemy. Skuteczna może okazać się logika również wtedy, gdy wybiegamy niezbyt daleko poza granice naszego aktualnego poznania. Gdy jednak wkraczamy na tereny całkowicie lub prawie całkowicie oderwane od naszego doświadczenia, gdy zaczynamy rozważać rzeczy, o których (na razie) nic lub prawie nic nie wiemy – wówczas wszystkie możliwości musimy uznać za jednakowo rozsądne, a wśród nich i tę, że „są rzeczy w niebie i na ziemi, o których nie śniło się filozofom”. (To jest wniosek, jaki współczesny zdrowy rozsądek winien wyciągnąć z kolejnych rewolucji naukowych). W szczególności rozumowania *per reductionem ad absurdum* w tego typu rozważaniach są bezużyteczne – wyobraźnia nasza jest dostatecznie bogata, aby zawsze wskazać nieuwzględnioną możliwość.

W tym miejscu wypada też ustosunkować się do twierdzenia 1 – podstawowej tezy materializmu. Jak długo jesteśmy na ziemi, w obrębie spraw nam względnie znanych, postulowanie bytów niematerialnych, nieznanymi oddziaływań fizycznych jest na ogół sprzeniewierzeniem się zdrowemu rozsądkowi (szczególnie gdy wnioski nasze mają charakter praktyczny). Póki co nic na istnienie takich bytów na ziemi nie wskazuje. Gdy jednak wybiegamy myślą w odległe przestrzenie, w dalekie czasy lub w obręb zjawisk zupełnie nam nieznanymi – stanowisko materializmu staje się coraz mniej potwierdzoną hipotezą. Twierdzić, że istnieją tylko atomy i ich struktury, nie tylko tu i teraz, ale wszędzie i zawsze, że w zasadzie wszystko już wiemy, poza drobnymi detalami, jest dogmatyzmem spowodowanym zapewne brakiem wyobraźni.

Fizyk, mający nadzieję na przesunięcie naszej granicy poznania o następny krok, nie wyklucza istnienia nieznanymi dziś jeszcze oddziaływań i elementów

rzeczywistości. Być może zjawiska psychiczne mają podłoże materialne, w tym sensie, że żaden inny czynnik oprócz atomów i struktury nie wchodzi w grę. Niewykluczone jest jednak, że są one objawem dodatkowego, nieznanego nam dziś jeszcze czynnika. Ciągłe niezupełnie jasne pojęcie informacji jest może krokiem w tym właśnie kierunku. O bardziej radykalnych „być może” nie wspomnę – tam gdzie nie sięga nasze doświadczenie i praktyka, wszystko jest możliwe; „absurdalny” korpuskularno-falowy charakter cząstek elementarnych powinien być tu dostatecznie pouczającym przykładem.

Twierdzenie z pkt 10 lit. c), że nasze „ja” to pewna abstrakcja, uogólnienie i wypadkowa itd. i że nic tu już nie ma do zrozumienia, jest wyrazem tęsknoty ludzkiej do jasnych i prostych wyjaśnień, zbyt nieostrożnym wymachiwaniem „brzytwą Ockhama” (która, jak wiadomo, każe nauce pozbywać się wszelkich zbędnych bytów). Zwolennicy tego typu prostej i jasnej koncepcji „świadomości”, nas, których nie zadowala takie „wyjaśnienie”, traktują jak owego średniowiecznego mnicha stawiającego uparcie pytanie „Dlaczego niebo jest niebieskie?”. Odpowiadano mu wówczas: „Bo takie je Pan Bóg stworzył! Nauka nie ma tu niczego do wyjaśnienia”. Tymczasem współczesna nauka dostarcza na pytanie to obszernej i przekonującej odpowiedzi (odwołującej się do budowy atmosfery i teorii światła jako fali elektromagnetycznej). W nauce nie należy zbywać pytań odpowiedziami typu „Bo tak jest”. Można za to odpowiedzieć „Na razie nic więcej na ten temat nie wiemy”.

W moim streszczeniu celowo uwzględniłem nienależące do głównego toku rozumowania wypowiedzi dotyczące logiki. Z wypowiedzi tych wynika między innymi, że Stanisław Lem przekonany jest, iż rozumowanie przebiega „w systemie logiki formalnej”. Sądzę, iż wskazane przez nas nieuwzględnione możliwości dostatecznie wyraźnie pokazują, jak bezpodstawne jest to złudzenie. Oczywiście przyczyną nieporozumienia są tu panujące przez stulecia, aż po dziś dzień, poglądy na „naturę” logiki. Te poglądy sprawiły, że zarówno u autora *Dialogów*, jak i w wielu rozprawach filozoficznych i naukowych można znaleźć tak kuriozalne opinie jak ta, że „być może użyliśmy niewłaściwego narzędzia rozumowania (to jest systemu logicznego)”. Na zawartą w tym stwierdzeniu iluzję zwracaliśmy uwagę w rozdziale II (podr. 10 i 15).

## 5.4. Chiński pokój

Jako następny przykład rozważymy artykuł Johna R. Searle’a, profesora University of California w Berkeley *Is the brain’s mind a computer program?* Należy on dziś do klasyki dyskusji filozoficznej dotyczącej sztucznej inteligencji,